

KRYSTYNA MALWIŃSKA

## *Demodex folliculorum* var. *suis* z punktu widzenia higieny produktów zwierzęcych

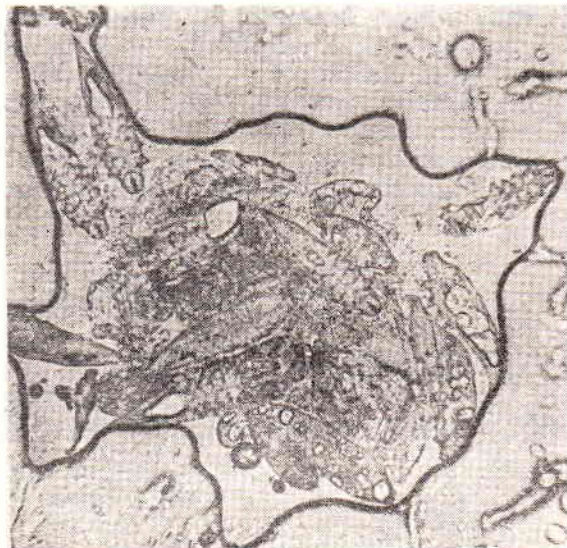
Z Zakładu Badania Produktów Zwierzęcych I. W. w Puławach  
Kierownik: Doc. dr ZBIGNIEW GAUGUSCH

Nużycza różnych zwierząt domowych, opisywana jest dość często w odnośnym piśmiennictwie, nieliczne jednakże doniesienia znaleźć można na temat występowania tego schorzenia u świń. Nużycę świń spotyka się często w punktach ubojowych, przy czym do obserwowanych zmian nie przywiązuje się szczególnej wagi. W trakcie organoleptycznego badania świń rzeźnych zwłaszcza pochodzących z hodowli wielkostadnej, niejednokrotnie natrafia się na zmiany chorobowe wywołane przez nużeńca, lecz najczęściej traktuje się je jako zwykły stan zapalny gruczołów łojowych, na skutek czego przypadki występowania nużycy rzadko są notowane.

W kazuistyce Zakładu Badania Produktów Zwierzęcych niejednokrotnie notuje się przypadki nierozpoznanego przez lekarzy terenowych występowania *Demodex folliculorum* v. *suis*, zwłaszcza u świń bekonowych. W przypadkach tych makroskopowe zmiany występują pod postacią małych, otorbionych guzków wielkości ziarna prosa, barwy kremowo-żółtej, konsystencji serowatej, łatwo wyluszczające się pod wpływem ucisku, umiejscowione zazwyczaj w skórze, tkance podskórnej i podściółce tłuszczowej, głównie okolicy podgardla i przedpiersia. Guzki te kształtu jajowatego lub gruszkowatego, usadowione w zagęszczeniu tkanki powstałej w wyniku przerostu gruczołów łojowych zawierają pasożyty w ilości kilkunastu do kilkudziesięciu osobników. Charakter pasożytniczy stwierdza się za pomocą mikroskopowego badania preparatu sporządzonego z części badanego materiału. Rozjaśnienie pola widzenia oraz utrwalenie pasożyta uzyskuje się przez wdrożenie na preparat roztworu toluenu. W polu widzenia obserwuje się okazy nużeńca w różnych stadiach rozwoju.

Jak wskazują załączone zdjęcia, w preparacie zaznaczone są charakterystyczne kontury ciała pasożyta o kształcie wrzeciona, ostro również zarysowane są cztery pary odnóży szczątkowych o trzech stawach. U niektórych osobników zaledwie zaznaczone są narządy pyszczkowe oraz narządy rodne. Wielkość samca wynosi około 240 mikronów, samicy zaś około 200.

Nużeńce powodują niedrożność kanalików łojowych, w skutek czego łój nie wypływa na zewnątrz i ulega zjełczeniu, co powoduje zmiany degeneracyjne gruczołów łojowych oraz przyległego nabłonka skóry. Przy masowym pojawieniu się następuje poważne zniszczenie nabłonka połączone z wypadaniem włosów i łuszczeniem wierzchnich jego warstw, w przy-



padkach ciężkich pojawiają się pryszcze, pęcherzyki i pustułki, dochodzące do kilkunastu milimetrów średnicy. Forma pustułkowa jest wynikiem wtórnej infekcji bakteryjnej, wywołanej najczęściej przez gronkowce, co prowadzi może do powstawania nawet dużych ropni. Na ogół jednak spotyka się raczej łagodną postać trądzika (acne), w miejscach gdzie skóra jest delikatniejsza, a więc na ryju, policzkach, podbrzuszu. Rzadsze pojedyncze guzki występują w okolicy grzbietowo-łędźwiowej i żebrowej, w pojedynczych przypadkach na kończynach.

Ogólnie przyjmuje się, że nawet daleko posunięte zmiany chorobowe nie wpływają ujem-

nie na kondycję i stan utuczenia zwierzęcia. Oddziaływanie skupisk pasożytów nie obniża wartości i zdrowotności tuszy mięsnej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami po usunięciu części skóry dotkniętej opisanymi zmianami, tusze uznaje się jako zdatne do spożycia. Na podstawie obserwacji własnych wydaje się słuszne, że rozpoznanie tła charakteru guzków prowadzi winno do dokładnego usunięcia dotkniętych zmianami części skóry, z uwzględnieniem również podskórza i powierzchniowych warstw tłuszczu. Zdarza się bowiem często, że przy usuwaniu części chorobowo zmienionych niejednokrotnie w tkance łącznej podskórnej, a nawet w powierzchniowych warstwach tłuszczu

pozostają guzki pasożytnicze, co słusznie wzbudzać może wstręt estetyczny u konsumenta. Wskazaniem byłoby zatem przeprowadzenie każdorazowo drobnowidowego rozpoznania tego schorzenia przy użyciu prostej opisaną powyżej metody, co dawałoby podstawę do obiektywnej oceny i właściwego postępowania z punktu higieny produktów zwierzęcych.

#### Piśmiennictwo

- 1) Chwojnowski A.: Perlorcar-Drwalew w leczeniu niektórych schorzeń skórnych u psów. Med. Wet. Nr 7, 1950.
- 2) Monnig Veterinary Helminthology and Entomology 1934.
- 3) Labie Cl.: Fabere G Recueil de Med. Vet. Nr 1, 1955.
- 4) Stefański W.: Zarys parazytologii ogólnej. 1950.
- 5) Simm K.: Zoologia T. II. 1949.

## HODOWLA I ZOOHIGIENA

JERZY ZWOLIŃSKI

### Kilka uwag o koniku polskim jak też jego hodowli w rezerwatach

Z Zespołowej Katedry Szczegółowej Hodowli Zwierząt WSR w Poznaniu  
Kierownik Katedry: Prof. dr Stefan Alexandrowicz

„Cudze chwalcie swego nie znacie,  
sami nie wiecie co posiadacie”.

Teofil Lenartowicz

Sprawa koników polskich, poruszona po raz pierwszy przez *J. Grabowskiego* i *S. Schucha* przed 37 laty, była następnie wnikliwie badana i nieustannie propagowana przez prof. dr *T. Vetulaniego*. Również zagadnieniem konika zajmowało się na łamach naszej prasy rolniczej wielu autorów, rekrutujących się tak spośród naukowców jak i praktyków. W przeważającej liczbie wypowiedzi tych autorów — chociaż często tylko marginesowe — były nadzwyczaj pozytywne, wyraźnie podkreślające walory konika polskiego. Tymczasem problem konika jak był, tak jest i obecnie otwarty. Nasuwa się więc oczywiste pytanie, czy warto znowu poruszać sprawę koników, czy nie szkoda na to czasu i papieru, czy nie jest to przysłowiowa „walka z wiatrakami”? Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie jasna! Dopóki kwestia koników nie została ostatecznie pogrzebana, dopóty należy ją wysuwać. I to nie tylko przez pamięć o *T. Vetulanim* i nie przez sentyment dla koników, lecz w interesie krajowej hodowli koni.

Najczęściej podnoszonym zarzutem przeciw konikom jest ich rzekoma mała przydatność robocza. W oparciu o własne badania jak i dziesięcioletnie obserwacje postaram się nieco tę sprawę naświetlić.

Oczywiście konik polski, w niezmienionej swojej prymitywnej postaci, nie może być uważany za pełnowartościowego konia zaprzęgowego, a tym samym propagowany na szeroką skalę do hodowli masowej. Jednakże nawet w tej pierwotnej formie posiada on szereg nie do po-

gardzenia walorów konia roboczego. I tak przeprowadzone badania wykazały znaczną siłę koników w stosunku do ich wagi żywej, bowiem średnia uciążu na dynamometrze dla całej badanej grupy wynosiła 86,6% w.ż. Gdy idzie o drugi ważny moment przy ocenie konia roboczego tj. szybkości poruszania się, to stwierdzona szybkość w stępie, przy obciążeniu równym wadze żywej ciągnącego konia, na odcinku 1 km wyniosła śr. 11'22", a w kłusie bez obciążenia na tym samym dystansie śr. 4'22", co jest wynikiem wcale dobrym. Pozostałych cech konika już nie da się wyważyć i wymierzyć, trzeba ograniczyć się do dokładnych obserwacji. Obserwacje te przeprowadzone w RZD Złotniki pozwalają stwierdzić, że jedną z właściwości koników jest doskonałe przewarżościowywanie karmy, przy czym posiadają one znakomity apetyt i między innymi dzięki temu mogą otrzymywać i wykorzystywać w dobowej dawce karmy, znaczny procent pasz objętościowych, a więc tanich.

Gdy mowa jest o paszy, to nasuwa się od razu sprawa morzyska, wywołująca tak wiele kłopotów w stajniach roboczych. Otóż należy stwierdzić, że koniki w Złotnikach nie są na szczególnych prawach koni doświadczalnych, lecz żywione są i traktowane tak jak i pozostałe w stajni konie robocze. Z ilością i jakością pasz dla koni w Złotnikach bywało na przestrzeni lat różnie, faktem jest jednak, że podczas gdy u pozostałych koni, a są wśród nich konie typu poznańskiego i konie pounrowskie, kolki zdarzały się nader często, to w okresie 10 lat, przy